

Ines Hasenöhrl

Na szczycie piramidy potrzeb jest Bóg, a nie towary luksusowe



Refren piosenki „Tylko prawdziwy luksus może nas uratować, luksus jest jak witaminy w tabletkach“ stał się dla mnie hasłem w latach młodości. Chciałam koniecznie zostać kobietą sukcesu, jaką przedstawiano w czasopiśmie i reklamach. Z telefonem komórkowym, aktówką i niespokojnym spojrzeniem na zegarek, spieszyć z jednego spotkania biznesowego na drugie. Mając ten obraz przed oczami, zaczynałam w wieku 26 lat moją karierę

zawodową. Moje życiowe pragnienia były czysto materialne. Mogłabym śpiewać w chórze z Madonną: „... I'm a material girl in a material world“. (Jestem materialną dziewczyną w materialnym świecie.) Przedmioty moich pragnień stawały się coraz droższe. W końcu spotykało się ludzi tylko w monachijskich kawiarniach, nosząc markowe ubrania. Na zewnątrz wyglądało się elegancko, z uśmiechem jak z reklamy pasty do zębów. W dodatku chciałam wszystko mieć, ale byłam bardzo skąpa. Ale chociaż awansowałam w pracy i mogłam sobie pozwolić na więcej, powoli zauważyłam, że nigdy nie osiągnę zadowolenia i szczęścia. Więc zaczęłam szukać odpowiedzi na pytanie: o co właściwie chodzi tu na Ziemi? Co powinnam tutaj robić?

Po zaciętych autosugestiach, pozytywnym myśleniu i ezoterycznych drobiazgach natknęłam się w końcu, dzięki mojej matce, na perełkę: naukę Bruno Gröninga. Zastłona

spadła w czasie tygodnia młodości w Berlinie. Tam prosty Bruno Gröning zdevaluował pozornie najważniejsze rzeczy na świecie: pieniądze, władzę i prestiż. Poprzez niego dowiedziałam się, że na szczycie piramidy potrzeb, której nas uczono w szkole, nie stoją towary luksusowe, lecz Bóg.

Bóg jest źródłem wszelkiego dążenia. Dzięki Einstellen i spotkaniom wspólnoty dane mi było rozpoznać ten właściwy sens życia. Oczywiście pozostałam czynna zawodowo, mam odpowiedzialną, dobrze płatną pracę, która sprawia mi radość, i cieszę się z rzeczy, na które mnie stać. Ale w moim życiu nastąpiła równowaga - równowaga pomiędzy duchem a materią, tak jak Bruno Gröning powiedział: stopy na ziemi, a głowa w niebie. Tam, gdzie była tęsknota i pustka, dziś znajduje się szczęście i duchowe królestwo i czuję, że nie przestaje się ono rozrastać.